KOBIETA W DOMU I SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Naczelny Redaktor: JERZY KONARSKI. Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA
Redaktorka: JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA. Adres: **Lwów, Chorążczyzna 31.**

Nr. 12. Dodatek tygodniowy do Nr. 7495 z dnia 31. lipca 1925.

POGADANKI.

A zatem: — Dżonie, czy lubisz plum pudding na zimno, czy na gorąco?...

— Na gorąco Sir...

Znalazłszy się znów na pomoście łączącym mnie z Moimi Czytelniczkami, na terenie Pogadanki, nawiązuję rozmowę od punktu, na którym ją w zeszłym tygodniu zakończyłyśmy...

— Gdzie leży wina, że z ognisk naszych rodzinnych, mimo ulepszonych systemów ogrzewania, kaloryferów i t. p. ulatuje gdzieś i rozprasza się w przestrzeni ro ożywcze, dobroczynne ciepło, którego nie znaleść nigdzie indziej na świecie... to ciepło które przepajało nas swoimi promieniami i źródłem energji na całe życie?...

Gdzie leży wina?...

Tak postawiłam to pytanie... a jednak muszę przyznać, że definicja jego nie jest zbyt ścisła... a przynajmniej w tej stylizacji nie zawsze i nie wszędzie stosowaćby ją można...

Często nie można mówić o winie... ale raczej o przyczynie...

Jakkolwiek jednak to na razie zresztą nazwiemy, nie ulega wątpliwości, że powodem tego smutnego objawu jest to, że atmosfery domu rodzinnego nie wypełnia dziś w tym stopniu co dawniej — dusza kobiety...

A ona to, jej cudowna emanacja była właśnie tym niezastąpionym, ozonem, który wchłaniali w siebie wszyscy członkowie rodziny, który w ich wnętrzu niecił święty płomień dobrych uczuć...

Ta myśl i troska nieustanna żony i matki o dom, o męża, o dzieci, przepełniała wszystkie zakątki, przenikała każdy przedmiot w domu i ona to nadawała im tę wartość osobliwą, ona czyniła z nich niejako skarbiec życia rodzinnego..

Nowoczesna kobieta wyszła, wyrosła ponad ciasne cztery ściany domu rodzinnego. Weszła w społeczeństwo jako pracownik równouprawniony z mężczyzną na polu pracy społecznej i zawodowej, weszła w świat jako człowiek uprawniony na równi z mężczyzną, do zbierania i używania owoców i darów życia.

Tam w świecie jest jej dusza... dom jest w mniejszym lub większym stopniu tylko miejscem wypoczynku po trudzie lub po zabawie...

Wypowiedziałam rzecz ważką... sąd odpowiedzialny...

Nie wolno mi tego czynić lekkomyślnie, dlatego winnam sprawdzić wrażenie, jakie słowa moje wywarły na Was, Miłe Czytelniczki.

I już słyszę głosy protestu... Oskarżacie mnie o jednostronność i niesprawiedliwość... Bo wszak nie brak u nas kobiet, którym dom nie przestał wypełniać życia.

Macie panie rację... I właśnie dlatego, że wiem o tem dobrze, uczyniłam po mojem oświadczeniu pauzę... pozwoliłam Wam wypowiedzieć to, co sama chciałam wprowadzić w moim obrazie życia współczesnego na odpowiedni plan...

Ale właśnie podkreślam to w ustosunkowaniu perspektywy mojego obrazu, na pierwszy plan wysuwa się to, co powiedziałam na wstępie — uwypukla się i rozrasta, przysłania sobą wszystko inne, rzuca się przemożnie przed oczy i umysł obserwatora.

I teraz przychodzi czas na ustalenie stosunku winy i przyczyny...

Czyż można powiedzieć, że nie dość silne podsycanie płomienia ogniska rodzinnego jest winą kobiety, która musi wyjść wraz z mężem z domu dla pracy zawodowej?..,

Nie. Tu tylko zatem o przyczynie mówić można. Bezwzględna wina byłaby tylko tam, gdzie kobieta zaniedbuje dom dla swej zabawy i rozrywki, gdzie próżnię swego ducha obnosi po świecie, by ten wypełniała ją sobą jako pozorną treścią.

Możemy więc mówić raczej o przyczynie aniżeli o winie. Nie ulega wątpliwości, że zajęcie kobiety poza domem wpływa niekorzystnie na cały układ stosunków domowych.

Nie mówię już o tych brakach gospodarskich, których nie potrafi wypełnić nawet najidealniejsza służąca (co za paradoks w naszych czasach!) ale kładę nacisk na stronę uczuciową, na ustrój życia rodzinnego. To się nie da zaprzeczyć, że wyczerpane pracą zawodową, nie możemy dać z siebie rodzinie tyle, ilebyśmy pragnęły, ile jej tego potrzeba...

Azeby zaś z tego wyprowadzić wniosek konkretny, musimy sobie powiedzieć:

Dla uchronienia od poważnych szkód tego świętego przybytku, jakim jest dom rodzinny, we wszystkich wypadkach, gdzie tego nie wymaga najniezbędniejsza potrzeba, lepiej jest jeśli kobieta zrezygnuje ze zarobku poza domem.

Raczej jest wskazanem ograniczyć swoje wydatki, nawet wyrzec się stałej służącej, jeśli to już jest konieczne a pracę swą poświęcić domowi, być jego duszą, ciągle obecną.

J. P.

Z DZIEDZINY MODY.

Co wróży o modzie „Pawilon Elegancji".



Strojna suknia letnia z crêpe de chine wzorzystej z żakiecikową bluzka i długimi rękawami.

Na wystawie Paryskiej niemałą rolę odgrywa też sztuka krawiecka. W Pawilonie Elegancji (Pavillon d'Elégance) każda kobieta, mająca choć trochę zamiłowania w stroju, nie mogła oprzeć się wrażeniu, że weszła w jakiś zaczarowany świat z bajki tysiącznej drugiej nocy...

Najsłynniejsi mistrze paryscy, Callot, Jenny, Worth, Lanoin, Cartier, Poiret, Renée i i. urządzili prawdziwe zawody prześcigając się wzajemnie w poezji i artyzmie stroju k biecego.

Trzeba przyznać, że może nigdy jeszcze nazwa tak bardzo nie była trafna a nieporównany smak francuski święcił w „Pawilonie Elegancji" swój najpełniejszy tryumf.

W pawilonie tym, którego sama struktura i dekoracje utrzymane na wyżynie szlachetnej prostoty, również czynią wrażenie najwyższej wytworności, ustawiono manekiny grupami, z najdalej idącem uwzględnieniem stworzenia harmonijnej całości. Odnosi się to zarówno do zestawienia form jakoteż i barw.

Różowy kolor w toaletach lekkich przeważa. I tak naprzykład cztery suknie wieczorowe, z których każda przedstawia odrębny a charakterystyczny „genre", lansowany przez dany magazyn, są w tonie delikatnego: „feuille rose".

Dla osoby, chcącej na podstawie tej wystawy wyprowadzać horoskopy na ukształtowanie się dalsze mody, staje się niezawodnym faktem tylko jedno: Oto moda obecna nie idzie szlakiem rewolucji ale ewolucji. Wszelkie zbyt śmiałe próby wprowadzania odmiennych form zasadniczej zmiany linji, zostały odrzucone. Natomiast zmiany d konywują się ciągle, jakkolwiek powoli, z ruchami wstecznymi, nie zrywa-

jąc z ustaloną linją, przeciwnie utrzymując ją nieustannie ale dodając do niej co raz to nowe warjanty, jak gdyby na próbę, który z nich zyska grunt i stanie się punktem wyjścia dla nowego okresu mody.

Tak więc trzeba stwierdzić, że linja prosta i suknia wązka jeszcze zawsze należą do mody i kobieta tak ubrana może wytrzymać konkurencję wszystkich inowacyj w toalecie.

Jednakowoż z ostatnich wielkich, kolekcji widać, że wielcy krawcy lansują ciągle balony próbne.



Przedpołudniowa suknia na promenadę. Długie rękawy; przód, manszetki i kołnierzyk z białej crêpe do chine.

Stan podnosi się nieznacznie ale jednak z tendencją bardzo zdecydowaną ku górze, na swoje właściwe miejsce a często zdradza chęć podnoszenia się ku przodowi, co stanowić miało kilka miesiecy temu hasło powrotu do dyrektorjatu... Jednakowoż świat kobiecy oparł się wyraźnie tej zbyt gwałtownej zmianie sylwetki. Niemniej z tego nie można wysnuwać wniosków, iż obstajemy stanowczo przy obecnem prostolinijnem fourreau i że go nie porzucimy bez żalu, jeśli nas do tego znęcą nowe modele, które znajdą nasze uznanie. Wtedy bezwątpienia powiemy sobie zupełnie chłodno, bez skrupułu: Ależ to było zupełnie brzydkie, jak można się było tak ubierać?..

Bo jest to rzeczą stwierdzoną, że nikt nigdy nie żałuje mody, która już przeszła.

Jak na teraz wyraźne upodobanie, jakie panie okazują w toaletach lekkich dla wolantów i godetów, żabotów, zaś w cięższych materjałach do krytych ale głębokich fałdów, wskazuje na to, że jednak modny świat już się przesycił zbytnią prostotą form i dąży do większej ich pełności i obfitości, jakkolwiek jeszcze zawsze nie chce tego efektu przypłacić utratą tej smukłości efeba, jakiego wrażenie winna czynić cała



Modny płaszcz z cape nowego kroju.

toaleta, bez względu na to jakie są jej części składowe.

Niezwykle zaciekawiającą jest tendencja, będąca ostatnim krzykiem sezonu: Oto kilku pierwszorzędnych krawców paryskich, w ich rzędzie Renée i Poiret wprowadzają rozszerzenie tyłu sukni, który dotychczas pozostawał zupełnie wązki i gładki. I tak Renée doprowadza tunikę aż do tyłu. Poiret robi z tyłu zmarszczki i zakładki albo nawet godety rzucające się u dołu wachlarzowato.

Wszystko to wróży, że w dziedzinie mody zapowiada się na znaczne zmiany, choć nie jest też wykluczone, że uczyni ona wahnienie wstecz.

Z HYGJENY I PIELĘGNOWANIA URODY.

Jak się chronić od piegów.

Pomiędzy utrapieniami kobiety, dbałej o utrzymanie piękności, nie do najmniejszych bezwątpienia należą piegi. Zwłaszcza w porze letniej wiele pań nie może się ich ustrzedz, a brzydkie plamki żółtawe nadają twarzy jakiś groteskowy wygląd jak gdyby centkowanego tatuowania. Najskłonniejsza do piegów jest zazwyczaj cera rudawych blondynek i w ogóle osób o żywem zabarwieniu włosów. Zupełnie rude najwięcej zatem im podlegają i dla nich są one też najbardziej niebezpieczne.

Bo o ile już minął dawno czas, gdy rude włosy były uważane za niepowetowaną ujmę piękności, a dziś przeciwnie, jest to kolor włosów, który panie starają się osiągnąć nawet sztucznymi środkami, to jednak Tycjanowska gorąca aureola — jeśli ma czynić estetyczne wrażenie — musi bezwarunkowo okalać twarzyczkę o niepokalanie pięknej karnacji.

Możemy się zachwycać płomiennie rudą pięknością jeśli posiada ona cerę o liljowej delikatności, tę niezrównaną cerę, która jest również tylko rudym właściwą, która przypomina delikatnem zaróżowieniem różanopalcą Eos-Jutrzenkę... Ale rude włosy, przy twarzy silnie zaczerwienionej i pokrytej gęsto piegami są istotnie szczególniej niekorzystne dla urody.

Jednakowoż nietylko rude mają skłonność do piegów. Ulegają im też często blondynki i szatynki a nie są od nich też wolne i brunetki, u których jeśli piegi się pojawiają to są jeszcze bardziej widoczne, bo mają ciemniejsze, niekiedy aż niemal brunatne zabarwienie.

Toteż wszystkie panie, skłonne do piegów, winny się bardzo starannie wystrzegać tego potężnego wroga swojej urody.

Piegi powstają z wytwarzania się pomiędzy skórą a naskórkiem t. zw. pigmentu, który tworzy właśnie owe ciemne plamki, gromadzące się na odkrytych częściach ciała, a więc na twarzy, szyji, gorsie, ramionach i rękach pod silniejszem działaniem promieni słonecznych. Z tego powodu właśnie tworzenie się piegów jest związane z porą letnią.

Aby nie dopuścić do tworzenia się piegów, należy stosować podobnie jak to mówiliśmy już o opaleniu, postępowanie profilaktyczne.

Jako pierwszy środek zapobiegawczy należy wymienić niewystawianie się na bezpośrednie działanie słońca. A więc dobrze jest nosić woalkę, szafirową lub kremową. bo te kolory powstrzymują najlepiej nadmiar działania promieni słonecznych.

Woalka taka winna być naturalnie przystosowana do panującej mody ale ta daje kobiecie obecnie dość szerokie pole do pogodzenia swoich przykazów ze względami na ochronę cery. Tu także należy powtórzyć, że panie, dbałe o swoją cerę będą w pełnym sezonie letnim, zwłaszcza wtedy gdy przebywają na pełnem słońcu, używały kapeluszy wielkich osłaniających twarz i biust — lub... tak dziś zresztą modnych. parasolek.

Obok zastosowania odpowiedniego ubrania głowy bardzo wskazanym środkiem profilaktycznym jest i tutaj pokrywanie przed wyjściem na powietrze, twarzy i odkrytych części ciała delikatną warstwą dobrego kremu. Najlepiej się tu nadaje Ihnatowicza: Krem Wenus, lub Krem ogórkowy. Kremem tym należy od wczesnej wiosny aż do jesieni nacierać zrana po umyciu z lekka twarz przed wyjściem na powietrze. Warstwę kremu zetrzeć watą lub też miękim ręcznikiem a następnie opudrować twarz Ihnatowicza Pudrem ogórkowym.

Takie systematyczne postępowanie w wielu wypadkach wystarcza zupełnie dla uchronienia się od piegów.

Jeżeli jednak już piegi wystąpiły, to jedynym sposobem pozbycia się ich jest szybkie usunięcie z twarzy wierzchnich warstw naskórka pod którymi nagromadził się pigment. Przez złuszczanie się naskórka schodzą także i piegi.

Jednakowoż przy takiej kuracji należy się wystrzegać używania środków zbyt drastycznych, które mogłyby zadrażnić skórę i spowodować jej zbytnie zaczerwienienie lub też wypryski liszajowate. Dlatego zamiast używać recept domowych, które można nie należycie sporządzić, lepiej i bezpieczniej będzie zastosować wypróbowane środki gotowe, wprowadzone przez rzetelnych i zaufania godnych specjalistów. Do powyżej wymienionego celu znakomicie nadaje się Mydło boraksowe Ihnatowicza. Mydłem tem należy zmyć dotknięte piegami części ciała wieczorem a po odczyszczeniu skóry, pozostawić jeszcze warstwę mydlin aż do wyschnięcia. Po jednej do dwu godzin zmyć ponownie mydło i znowu powtórzyć ten zabieg i pozostawić mydło na ciele przez noc.

Pianę zmyć mięką wodą, opudrować twarz Ihnatowicza Pudrem ogórkowym.

O ile ktoś nie jest zmuszony wychodzić przez dzień z domu, to może stosować w podany powyżej sposób Ihnatowicza Mydło boraksowe kilka razy dziennie a skutek będzie szybszy.

Po przeprowadzeniu tej kuracji, gdy już piegi zniknął, dobrze jest używać stale przed wyjściem na powietrze Kremu ogórkowego Ihnatowicza, zaś na noc po umyciu twarzy Mydłem ogórkowem Ihnatowicza nacierać twarz, biust i części na których występowały piegi Wodą „Wenus“ Ihnatowicza. Bowiem nie należy zapominać, że piegi powracają z łatwością, trzeba zatem leczyć je tak długo aż zniknął zupełnie

Ono.

Malutkie było,
Cały dom zapełniało,
Śpiewało, szczebiotało,
Jedyne było na świecie.
A potem, nagle
Nie stało
Go. Malutkie serduszko
Znikło. I już nie było
Na świecie
Nic.
A wtedy
W pudełko czarne sahowali,
Głaskali czule, żegnali,
Nieśli długo, daleko —

Płakali bardzo, płakali...

Zofja Krajewska.

Nasz fejleton.

Kobieta w miniaturze.

Tola jest małą dziewczynką nadzwyczaj wrażliwą i obdarzoną nader bujną wyobraźnią.

Jest ona ofiarą i łupem wielkiego chłopaka, tak już wielkiego, że nie nazywa się go zdrobniałem imieniem, ale mówi się o nim po prostu: Jakób.

Jakób ma lat czternaście — o ośm lat więcej niż Tola...

W tym wieku, w jakim są oboje, jest to różnica tak olbrzymia, że o ile Jakób w oczach Toli jest bożyszczem, przed którem ona się korzy i którego słucha jak wyroczni, o tyle on dla niej ma ten rodzaj bezbrzeżnego lekceważenia, z jakiem człowiek dorosły odnosi się do małego kociaka, którego się głaszcze lub potrąca, zależnie od fantazji — ale który się zupełnie nie liczy...

Z obyczajowego stanowiska rzecz biorąc, można ten stan rzeczy uważać za bardzo szczęśliwy — dla małego serduszka Toli i jej podobnych dziewczynek, jest on w najwyższym stopniu upokarzający i bolesny.

Tola widuje Jakóba często, prawie co dzień. Czułaby się bardzo nieszczęśliwą gdyby kiedy nie przyszedł, choć często na nią nie zważa, podczas gdy ona patrzy nań z oddaniem jak piesek, nieśmiały, lecz gotów na rozkazy.

Jakóbowi zresztą pochlebia ta adoracja dzieciaka i ten nieograniczony wpływ na nią — toteż nieraz w przystępie łaskawości ma dla niej miłe słówka i pieszczotę:

Jaka Toluś dziś ładna Jakie ma śliczne włoski i sukienkę... Niema na świecie drugiej takiej dziewczynki...

A oczęta Toli błyszczą radością!

Będziemy się bawić w anioła — proponuje z utajoną złośliwością.. Ja będę aniołem — a Toluś zostanie na swojem miejscu i będzie patrzeć, dobrze?...

W tej chwili Tola nie ruszyłaby się ze swego miejsca za żadne skarby świata.

Jakób wyskakuje na krzesło, a ta zmiana poziomu ma zapewne oznaczać dystans pomiędzy ziemią i niebem.

I oto ten nic dobrego zaczyna wykonywać ramionami ruchy, podobne do poruszania skrzydeł a jego twarz przed chwilą pełna łobuzerji, teraz rozjaśnia się najbardziej niebiańskim z uśmiechów, przybiera wyraz prawdziwie anielski... Jakób ma bezwątpienia pierwszorzędne zdolności aktorskie. Ale jest to rzeczą naprawdę wzruszającą patrzeć, jak jego fałszywa ekstaza udziela się z kolei Toli, rozświetla jej twarzyczkę prawdziwem uniesieniem.

— Jestem aniołem, który zstępuje z nieba, aby uściskać najmilszą Tolkę — suggeruje stale chłopak i poczyna żywiej poruszać ramionami jakby przy opuszczaniu się w dół na skrzydłach...

A po twarzyczce Toli znać, że ona naprawdę widzi te skrzydła u ramion Jakóba, anioła, że się cała poddaje czarowi tej wizji. Jest wniebowzięta. Wygląda jak święta z witrażu...

Ale w tej chwili swawolny chłopak nagle bez przejścia, wydaje z siebie przeciągłe, wstrząsające wycie... Kłapie zębami i powtarza swój krzyk dziki, nieludzki, który naprowadza na myśl noc, zimno, śmierć...

Strzeż się Tola, strzeż się, — woła nagle przenikliwym głosem, — jestem wilk, straszny wilk co porywa małe dziewczynki...

Twarz jego wydłużyła się jakby w pysk zwierzęcy, z którego błyskają ostre zęby — palce zakrzywia jak pazury. Jest naprawdę straszny... Tola doznaje wstrząsu tak gwałtownego, jakby odrazu z nieba strącono ją do piekieł, napełnionych dzikiemi zwierzętami, gotowemi na jej pożarcie.

Z okrzykiem najwyższej trwogi ucieka za firankę...

— Nie, nie chcę... Nie chcę abyś był strasznym wilkiem!

Przerażenie jej nie jest udane... Ona się boi z całych sił swej całej istoty, całą mocą swego małego serduszka, wszystkimi swoimi nerwami.

Ale dzika mina z twarzy jej prześladowcy już znikła, wyciąga rękę gestem uspokajającym i rozkazującym zarazem i wstępując napowrót na krzesło mówi:

Co ci si stało Tolu?... Przypatrz mi się dobrze. Przecież ja nie jestem dzikim wilkiem ale aniołem!

I Tola posłusznie wraca; już łzy jej obeschły, serduszko przestało bić na trwogę a twarzyczka znowu wyraża słodką, błogą ekstazę...

I gra rozpoczyna się na nowo od początku do końca. A mogłaby się powtarzać tak długo, jak długoby się to podobało Jakóbowi.

Ale jednak w głębi swej duszyczki Tola mówi sobie, że nienawidzi Jakóba za to, że ją tak straszy nielitościwie.

Tak sobie mówi... W rzeczywistości nie umiałaby się obejść bez niego. Czeka i wygląda z niecierpliwością. z poddaniem i rodzajem jakiegoś pietyzmu na tę komedję, którą chłopak gra przed nią i dla niej, na te alternatywy czaru i dzikości, którym zawsze ulega z jednakową siłą, którym chce, pragnie ulegać... Byłaby srodze zawiedziona, gdyby on zaprzestał swoich eksperymentów,

Co wieczór Tola ze swym, o dwa lata od niej starszym braciszkiem, Adasiem, po kolacji siadają koło ojca i proszą o bajeczkę... Zawsze o jedną i tę samą bajeczkę: — tatusiu, opowiedz nam coś o wilkach... A ojciec spełnia to życzenie... I zaczyna się historja o wilkach, strasznych, krwiożerczych, pożerających ludzi i zwierzęta a nadewszystko małe dziewczynki...

Przy tej części opowiadania Tola słucha z przejęciem, zapatrzona w usta ojca, chłonąca każde jego słowo.

Natomiast Adaś uważa to dopiero za wstęp, etap konieczny, który trzeba przebyć aby się dostać tam, dokąd go ciągną jego upodobania. Więc pyta nieustannie:

— A co potem? A co potem?

Bo wie z doświadczenia, że potem dopiero nastąpi to, co go interesuje. — Walki, — wieśniacy z widłami, pałkami i kosami — lub też co jeszcze piękniejsze, dzielny królewicz, podobny do niego, do Adasia, jak dwie krople wody. który uderzeniem miecza zabija krwiożerczą, dziką bestję!.. Bo Adaś jest bardzo waleczny, przynajmniej w wyobraźni, a widząc naprzykład w menażerji czy cyrku dzikie zwierzęta, stale przedstawia się sobie w roli ich pogromcy, w roli nieustraszonego rycerza, który walczy z nimi i pokonuje je..

Ale — przeciwnie, od tego puuktu zwrotnego, opowiadanie ojca przestaje zajmować Tolę, któta słucha już dalej tylko piąte przez dziesiąte, ot tak z grzeczności, jak dobrze wychowana dziewczynka... Zabijają wilka?!... To już jest rzeczą mężczyzny.. Co ją to może obchodzić? Dla niej jest tylko najważniejszy, fascynujący ten postrach który on sieje wokół siebie, to że on porywa takie jak ona dziewczynki!...

Bo Tola jest kobietą... Pragnie być oszukiwaną i pragnie doznawać dreszczów... *lp.*

Pochwała gór.



Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymujemy następujący list otwarty do wszystkich Pań, który zamieszczamy z całą gotowością, pisząc się na treść jego jak najzupełniej:

Wy wszystkie siostrzyce moje, które pędzicie żywot wśród pyłu i dusznej atmosfery miasta! Do Was niechaj doleci mój głos z podniebnych hal i szczytów...

Czy nigdy nie kąpałyście się w przedziwnm zdroju górskiego powietrza? Czy nigdy nie oglądałyście ziemi, jej łąk, pól i lasów z orlej perspektywy, stojąc niejako na rubieży pomiędzy ziemią a niebem?

Wy wszystkie, które wiecie jak duszę ożywia i wznosi takie wzniesienie się ciałem ponad niziny, Wy, któtym czar ten nie jest jeszcze znany, bywajcie!

Każda z Was, w miarę środków i możności winna zrobić krótką lub dłuższą wycieczkę w góry.

Bodaj kilka dni spędzić na takiej wędrówce, poić oko i serce cudami coraz to nowycb, coraz to innym powabem owianych widoków — a jestem pewna że mniej byłoby wśód nas kobiet nerwowych, niezadowolonych z życia i znużonych codziennym jego znojem.

Turystyka to jeden z najpiękniejszych najzdrowszych dla ciała i ducha sportów — a kraj nasz tak bogaty w cuda przyrody, tak wart poznania w każdym swoim zakątku, że aż żal zbiera, że tak mało jest u nas w Polsce kobiet, okazujących zamiłowania tutystyczne.

Turystka.

Z kobiecego ruchu społecznego.

Macierzyństwo a praca fabryczna.

Problemem zdrowej matki i zdrowego dziecka zajmują się zagranicą bardzo poważnie zarówno koła urzędowe jak i sfery medyczne.

Odbyty niedawno w Wiedniu międzynarodowy kongres ginekologiczny przyczynił się wielce do naświetlenia tego tak ważnego zagadnienia. Wobec wzmagającej się w ostatniej epoce liczby kobiet, zmuszonych pracować w przemyśle fabrycznym, na szczególną uwagę zasługuje referat dra Maksa Hirscha z Berlina o wysoce niekorzystnym wpływie ciężkiej pracy fizycznej na ciążę.

Pod uwagę brane były tylko robotnice przemysłu włóknistego a więc pracy takiej, gdzie nie może być mowy o wpływie gazów trujących etc

Po długich badaniach dr. Hirsch stwierdził, że u kobiet pracujących przy maszynach przędzalniczych, ilość nienormalnych porodów jest szesnaście razy większa od ilości porodów nienormalnych u kobiet, pracujących przy maszynach tkackich, u tych zaś ostatnich porody nienormalne spotykają się sześć razy częściej, niż u kobiet nie pracujących po fabrykach.

Wypadki przychodzenia na świat nieżywych dzieci u kobiet nie pracujących są spotykane dwa razy rzadziej, niż u kobiet zajętych po fabrykach.

Mając przez przeciąg dłuższego czasu, pod stałą obserwacją 1100 kobiet, stwierdził dr. Hirsch, że tylko 30 proc. tej liczby wydaje normalnie na świat dzieci, w pozostałych zaś wypadkach mamy do czynienia z nienormalnym przebiegiem ciąży.

Jeszcze większą ilość nienormalnych porodów znalazł wśród robotnic, zatrudnionych w hutnictwie i przemyśle górniczym i tu mógł ustanowić pewne normy a mianowicie: Kobiety rozpoczynające pracę w 11—12 roku życia mają normalny poród w 10 proc. wypadków, rozpoczynając pracę w 13—14 roku — w 29 proc. w 15—16 r. w 69 proc. i wreszcie rozpoczynając pracę po 16 roku — w 85 proc.

Wypadki nienormalnych porodów, mają swe wytłumaczenie w nadmiernej pracy, w wycieńczeniu i niedokładnem i skąpem odżywianiu się. dzieci zaś zrodzone przez matki, zajęte w fabrykach, lub zakładach górniczych chorują zwykle na niedokrwistość, anemję i ogólne osłabienie.

RADY I WSKAZÓWKI GOSPODARCZE

Smażenie konfitur.

KOMPOTY.

Kompot z brzoskwiń.

Trzeba wybrać brzoskwinie na wpół dojrzałe, o tyle jednak, aby już dobry zapach miały, bez plam i nigdzie nie nadpsute, gdyż wszelki owoc na kompoty przeznaczony powinien być zupełnie zdrowy. Wrzucić brzoskwinie nakłute drewnianą szpilką w ciepłą wodę i trzymać na wolnym ogniu póty, póki woda dorze parować nie zacznie, to jest dopóki woda nie będzie mocno gorąca, ale nie gotująca, najlepiej się przekonać czy mają już dosyć, jeżeli wyjęta brzoskwinia daje się z łatwością obierać ze skórki wierzchniej. Natenczas odlewa się woda, brzoskwinie obsychają na sicie, jednak za chwilkę trzeba obierać, gdyż jeżeli długo tak pozostaną znowu zdębieją. Można nawet zostawić i bez obierania, a będą dobre.

Po obraniu należy od upodobania albo w całości układać w słoiki, albo przekrawać i pestki wyjmować, poczem nalewa się na ten cel przygotowanym bardzo gęstym syropem, obwiązuje pęcherzem i gotuje rachując od zagotowania wody w kociołku minut 25; lub jak wyżej pod blachą od angielskiej kuchni godzin 3 do 4.

Kompot z moreli.

Zupełnie dojrzałe morele oparzyć ukropem i wyjąć natychmiast, ułożyć w kompotiery, zalać gęstym, przestudzonym syropem, zawiązać pęcherzem, wstawić w kociołek z zimną wodą, wysłany sianem i gotować licząc od zagotowania wody 20 minut. Skoro woda przestygnie, wyjąć słoiki.

Konserwa z porzeczek.

Porzeczki obrzynane nożyczkami z gałązek tak ostrożnie, żeby soku nie puszczały, wsypać w kompotierę, zalać gęstym syropem, gdyż to bardzo kwaśny owoc i dużo soku w gotowaniu puszcza, obwiązać pęcherzem, dalej postępując jak zwykle, gotować od zagotowania wody w kociołku najwięcej minut 15. Zarówno dobre z białych jak i z czerwonych porzeczek.

Konserwa z renklod.

Renklody na konserwę powinny być jeszcze twarde czyli niedojrzałe; nakłada się je gęsto, nalewa w mosiężnym naczyniu miękką wodą, wrzuciwszy na kopę pół deka ałunu. Tak trzymać na angielskiej kuchni aż na wodzie zaczną się robić perełki, a uważając czy renklody zmiękły dostatecznie, wtedy wyjąć i włożyć w zimną wodę miękką, wsypawszy na kopę pół małej łyżeczki ałunu, na godzin 8 lub 10 najwięcej. Gdy wymiękną, wypłukać doskonale, ułożyć renklody w kompotiery, zalać gęstym syropem, obwiązać pęcherzem i wstawić w kociołek z wodą zimną, gotując od zagotowania minut 20 do 25. Można także od razu po zagotowaniu ułożyć w kompotierę i zalać gęstym syropem. Na wierzch każdej kompotiery można wlać łyżeczkę araku.

GALARETY.

Galareta malinowa.

Sok z malin wycisnąć na surowo i dać mu się ustać aby był czysty. Wziąć szklankę agrestowego soku, 2 szklanki malinowego i gotować jak galaretę agrestową, biorąc na szklankę płynu dwie szklanki cukru.

Galareta malinowa drugim sposobem. Jakiekolwiek maliny, choćby najbrzydsze i na drobniejsze leśne, mogą być użyte na galeretę. Wsypać maliny w garnek polewany, wstawić w rondel z wodą gorącą i postawić na wolnym ogniu.

Można także zamiast tego wstawić garnek z malinami w ciepły piec od angielskiej kuchni gdy ogień już zupełnie wygaśnie. Kiedy maliny wszystek sok puszczą z siebie, wtedy wylać je w worek gęsty płócienny, niech sok sam ziecze, nic nie wytłaczając; na kwartę tego soku wziąć dwa funty cukru, z początku na prędkim, a potem na wolnym ogniu gotować starannie szumując ciągle i kilkakrotnie zdejmując z ognia, gdy mocno zawrze póki kropla wzięta na nóż nie będzie się rozlewać.

Galareta wiśniowa.

Na dwie szklanki wiśniowego soku dać cukru półtorej szklanki, jeżeli zaś chce się mieć więcej galarety, więc do dwóch szklanek soku daje się jedną szklankę cukru. Gotować wolno, szumując do czystego i probując na miseczce, jeżeli już galareta twarda i gdy się trzęsie na miseczce, z ognia prędko zdjętą, zlewać do słoików.

Marmolady.

Z pozostałej miazgi owocu, z którego się robiła galareta lub sok z malin i porzeczek przedewszystkiem, jakoteż z agrestu i z jabłek robi się doskonała marmolada, służąca później w gospodarstwie do legomin, ciast, pączków itd.

Marmolada z jabłek lub poziomek.

Wziąć owoc pozostały w worku po odcedzeniu soku, przefasować go przez rzadkie sito aby pestki pozostały; do $^1/_2$ kg tej marmolady $^1/_2$ kg najwięcej cukru razem w rądel włożyć i gotować ciągle mieszając, żeby się nie przypaliło. Próba jest następna: wziąć na łyżkę i spuszczać z góry napowrót w rądel, jeżeli nie tonie w tej masie, to będzie dobra. Potem zlać w garnek kamienny lub słój szklanny i schować w suche miejsce do użytku domowego.

Marmolada dereniowa.

Do najdojrzalszego dereniu, przetartego przez przetak, zlanego do rondla podług miary, na każdą kwarty marmolady daje się pół kwarty wysianego cukru, gotuje się wolno, miesza się ciągle łyżką aż zgęstnieje, próbuje się na miseczce, a zgęstniona i wystudzona daje się do naczynia kamiennego lub szklannego

Marmolada morelowa i brzoskwiniowa.

Do dojrzałych moreli lub brzoskwiń przez przetak nad miską przetartych, wymierzonych kwartą, daje się na każdą kwartę marmolady pół kwarty tłuczonego cukru. Gotuje się wolno i miesza się do dna drewnianą łyżką aby się nie przypaliła; wystudzona próbuje sie na łyżce, a zgęstniona i wystudzona daje się do naczynia.

Marmolada malinowa.

Do malin wybranych z listków, korzonków i robaczków, w zimnej wodzie przepłukanych i na czystym przetaku ściekłych daje się na każdy funt owocu pół funta miałkiego cukru, mieszając drewnianą łyżką, gotują się do gęstości, próbując na miseczce; gdy zgęstniała i wystudzona, daje się do naczynia kamiennego lub szklannego.

Marmolada wiśniowa.

Przebrane i na przetaku przetarte odmierzają się wiśnie, na każdą kwartę daje się pół kwarty tłuczonego cukru i gotuje się wolno, ciągle mieszając drewnianą łyżką, aż zgęstnieje; dobrze wystudzoną, zgęstniałą daje się do naczynia kamiennego lub szklannego.

KREMY.

Ogólna uwaga o kremach.

Do wszystkich kremów używa się karuk rybi albo z nóżek cielęcych, ten ostatni jest tańszy i stąd oszczędniejszy, a w smaku najmniejszej nie robi różnicy. Na formą kremu dostateczne są cztery nóżki jeżeli spore, pięć jeżeli małe. Czysto sprawione nóżki wymyć w czystej wodzie, odrzucić kości, włożyć do rądla, zalać czterema kwartami wody i gotować na wolnym ogniu szumując i pilnując aby nie zbiegło. Skoro mięso rozgotnie się na miazgę, przecedzić przez durszlak, zebrać tłustość a do przestudzonego karuku wlać parę rozbitych z wodą białek zmieszać i postawić na wolnym ogniu, jednak aby nie wrzało lecz powoli klarowało się, a brud złączy się z białkiem. Skoro karuk będzie przeźroczysty, przecedzić przez sito i wygotować go na wolnym ogniu aż do kwaterki, bo tyle tylko płynu na formę kremu potrzeba.

Jeżeli się rybi karuk używa do kremu, trzeba urządzić następnym sposobem. W wiliją użycia podrzeć parę łutów karuku na najdrobniejsze kawałeczki, zalać szklanką gorącej wody, mieszając często i zostawić tak na noc. Nazajutrz dolać więcej wody i gotować na wolnym ogniu, mieszając aby nie przypadł do rądelka. Skoro się rozpuści i zostanie kwaterka płynu, przecedzić przez gęste sitko lub serwetę i brać do użycia.

Biorąc karuk do użycia, wlać kwaterkę ciepłego do salaterki, rozbić z kilku łyżeczkami kremowej masy i wlać to do tej która się pbija, mieszając prędko aby nie zgęstniał przed ułączeniem się z masą; dla tej to przyczyny, karuk powinien być mocno ciepły, inaczej zastygłby w kawałkach i nie dałby się rozbić.

Dwa są rodzaje kremów: kremy z surowej śmietanki i gotowe czyli zaciągane. W tych ostatnich wielką baczność dawać należy w ogrzewaniu śmietanki na ogniu, bo jeżeli się zagotuje, zwarzy się, pójdzie w krupki, jeżeli zaś nie dość się ogrzeje, nie będzie rosnąć przybywać i masa kremowa mniej pulchną się stanie.

Wyborne są kremy po połowie zaciągane z surową bitą śmietanką, mniej kosztowne i sporniejsze.

Krem surowy ze słodkiej śmietanki.

Kwartę słodkiej najgęściejszej śmietanki postawić na lodzie i ubić miotełką na gęstą pianę. Wsypać kubek miałkiego cukru, wymieszać, wlać trochę tej masy do kwaterki ciepłego karuku z nóżek (obacz wyżej w ogólnej uwadze) rozbić mocno, wlać to do kremu, wymieszać, wpuścić parę kropel olejku cedru lub wsypać miałko utłuczonej z cukrem wanilji, wymieszać, wlać do formy obmoczonej zimną wodą i miałkim wysypanej cukrem, ogładzić łyżką i wstawić do lodu, śniegu, a w niedostatku obu, do zimnej wody. Postawić w chłodnem miejscu.

Wydając do stołu, umoczyć formę w ciepłej wodzie, otrzeć i wyrzucić na półmisek. Zalać jakimkolwiek sokiem.

Dla odmiany smaku, po włożeniu karuku można wlać kieliszek białego araku.

Rady praktyczne.

Co czynić gdy potrawa jest przesolona?

Niemałem zmartwienien gospodyni jest, gdy się potrawa przesoli. Jest jednak na to sposób. Przesoliwszy jakąś potrawę w następujący sposób można jej odebrać smak zbyt słony: zmaczać czystą serwetę w zimnej wodzie, a wycisnąwszy ją, nakryć naczynie z przesoloną potrawą na chwilę — powtarzać tę czynność dopóty, dopóki nie przywróci się właściwego smaku.

Jak wywabiać plamy atramentowe?

Plamy od atramentu gallasowego niszczą się zapomocą kwasu solnego, plamy od atramentu alizarynowego wtedy tylko, gdy są świeże; przeciwko nim lepiej użyć kwasu winnego. Tkaninę splamioną należy naprzód wyprać, wykręcić, a następnie posypać sproszkowanym winnym i mocno wcierać. Plamy powinny natychmiast zniknąć.

Jak zabezpieczyć się przed komarami.

W porze letniej zwłaszcza na wilegiaturze lub na wybrzeżu morskiem plagą, zatruwającą cały pobyt są komary, tnące niemiłosiernie. Chcąc zabezpieczyć się od kąsania przez komary, należy całe ciało obmyć octem, a koło łóżka zawiesić gąbkę, umaczaną w occie. Komary nie znoszą także świeżych konopi. Dobrze jest zatem, skoro są już zielone, porozwieszać w oknach.

Drugi sposób również dobry: wziąść 1 deka olejku goździkowego — 8 deka wody kolońskiej i 32 deka czystego spirytusu, miesza się wszystko razem filtruje przez bibułę i dolewa po kilkanaście kropel tego płynu do mycia. Pozostały na ciele zapach chroni od ukąszeń.

Niszczenie gąsienic.

Przeciwko gąsienicom na warzywie trzeba namoczyć wióry z pod hebla w gorącej smole z węgla kamiennego i rozrzucić po grzędach z warzywem. Równie dobrze jest zagotować 6 kilogramów wody źródlanej lub rzecznej z dwoma kilogramami terpentyny. Po wystudzeniu, skrapia się około godziny 4-tej po południu, tym płynem objadłe gąsienicami warzywa i rośliny, a zginą natychmiast. Chcąc zastosować sposób ten do drzew, należy używać sikawki. Płyn ten roślinom i drzewom nie szkodzi zupełnie, a jest niezawodny.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie, Chorążczyzna 31.